Nr. 316 — We Lwowie Niedziela dnia 14. Listopada 1897 r. — Rok XXX.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

W sprawie reorganizacji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Lwów 13. listopada.

W „Monografji towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie" skreślonej dla upamiętnienia 24-letniej rocznicy istnienia tego towarzystwa w roku 1886 przez ś. p. Józefa Mrazka, sekretarza towarzystwa, czytamy między innemi na str. 368, że autor „upatruje w dotychczasowym obszernem zakresie działania i obszernej władzy rady nadzorczej, oraz w sposobie jej wyboru i wyboru dyrekcji szczyt doskonałej organizacji towarzystwa, które przy utrzymaniu i nadal takiej władzy nadzorczej i kontrolującej nigdy i pod żadnym warunkiem na szwank narażonym być nie może".

Wobec najświeższych wypadków nasuwają się nam tu na myśl w trawestowanej nieco formie słowa wieszcza naszego:

„Struchlałby ów mąż zacny teraz, gdyby ożył;
Odwróciłby oblicze i w grób się położył".

Istotnie — co mogło być dobre dla krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przed laty, gdy jeszcze panował duch założycieli, to obecnie okazuje się już anachronizmem, szkodliwą anomalją...

Wątpić nie należy, że tak zacny i zasłużony mąż, jak ś. p. Mrazek, słowa powyższe pisał w najlepszej wierze; ale słusznym będzie zarzut, iż pisząc je tylko pod wrażeniem chwili, grubo się pomylił.

Dla ludzi uczciwych, a rozumnych każda, choćby nawet słaba organizacja jest dobra, niech jednak tylko choćby jeden człowiek złej woli wejdzie w ich grono, wnet poznają, że z braku silnej organizacji nie dadzą sobie z nim rady.

Świeżo odkryte sprzeniewierzenia i oszustwa Czesława Kieszkowskiego są najlepszym tego dowodem i wskazują na konieczność reformy.

Oszust ten, który przez kilka lat mydlił oczy zarówno swym podwładnym, jak przełożonym — i wywołał obecną panamę krakowska, w wysokim stopniu dyskredytującą niestety nasze krajowe towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń — to żywy a drastyczny dowód, że organizacja tego towarzystwa ma zasadnicze braki i że statut powinien być odpowiednio zmieniony.

Rozdział XII. statutu towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń stanowi, iż zarząd towarzystwa sprawują: zgromadzenie ogólne, rada nadzorcza i dyrekcja.

Zakres ogólnego zgromadzenia jest bardzo szczupły, a mają prawo brać w niem udział tylko ci stali członkowie, którzy ubezpieczyli w towarzystwie swoje nieruchomości wiejskie w wartości najmniej 5000 zł., oraz właściciele ruchomości wiejskich, jeżeli od 3 lat co najmniej za 10 000 rocznie ubezpieczają.

Osoby zbiorowe ubezpieczające kościoły, oraz właściciele nieruchomości miejskich i kąpielowych lub klimatycznych mają głos na ogólnem zgromadzeniu tylko wtedy, gdy przynajmniej za 20.000 zł. nieruchomości w towarzystwie ubezpieczyli.

Ubezpieczający w miastach swe ruchomości otrzymują prawo głosu również tylko wtedy, gdy wartość ubezpieczenia dochodzi co najmniej 20.000.

Wobec tego w zgromadzeniu ogólnem mogą — jak widzimy — brać udział tylko zamożniejsze osoby; podczas gdy inni ubezpieczeni pozbawieni są wszelkiego wpływu na losy towarzystwa, a nadto zapewnia statut już z góry nieproporcjonalną przewagę głosów właścicieli dóbr wiejskich nad żywiołem miejskim.

Radę nadzorczą towarzystwa wybierają również ci sami ubezpieczeni, którzy mają prawo głosu na walnem zgromadzeniu, a mianowicie prezesa i jego zastępcę, tudzież dwóch członków rady nadzorczej wybierają oni drogą „zatwierdzenia" na ogólnem zebraniu, a 22 na zebraniach okręgowych.

Okręgami wyborczymi (§. 89 statutu) są: Miasto Lwów, miasto Kraków, W. Księstwo Krakowskie, Księstwo Bukowińskie i ośmnaście dawnych obwodów, a mianowicie: bocheński, brzeżański, czortkowski, jasielski, kołomyjski, przemyski, rzeszowski, lwowski, samborski, sandecki, sanocki, stanisławowski, stryjski, tarnopolski, tarnowski, wadowicki, złoczowski i żółkiewski.

Urzędowanie członka rady nadzorczej trwa lat 6, a rada ta zgromadza się w Krakowie tylko dwa razy do roku.

Dyrekcja w Krakowie jest organem wykonawczym towarzystwa, a składa się (§ 95.) z trzech dyrektorów tj. dwu wybieralnych czasowo, a jednego stale mianowanego jako „dyrektora-referenta", na którą to właśnie posadę dostał się ostatnimi czasy ku szkodzie i wstydowi całej tak pożytecznej zresztą instytucji człowiek, którego nazwiska nie podobna obecnie bez wstrętu wymówić — osławiony Czesław Kieszkowski, niegodny syn przezacnego Henryka.

Osobnej komisji rewizyjnej niema; tylko na mocy § 93. statutu „rada nadzorcza wyznacza do przejrzenia ksiąg i skontrowania kas trzech członków z grona swego którzy tę czynność po zamknięciu każdego kwartału uskutecznić mają.

W ogóle po przeglądnięciu statutu przyjść można łatwo do przekonania, że statut zawiera postanowienia przestarzałe i z pojęciami nowoczesnemi o ustroju stowarzyszeń niezgodne i że pewna reorganizacja towarzystwa drogą zmiany statutu koniecznie jest potrzebna.

W szczegóły wdawać się tu nie możemy; poprzestajemy tylko na kilku ogólnych uwagach, a mianowicie:

1. Należy zmienić odpowiednio do wymogów słuszności census, uprawniający do głosowania na ogólnem zebraniu, oraz zapewnić w niem udział dla delegatów ze strony tych członków, którzy są ubezpieczeni poniżej przyjętego przez census minimum.

2. Należy zerwać z archaiczną formacją statutu, który sprawia wrażenie, jakoby Krakowskie towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń było wyłącznie ziemiańską instytucją ubezpieczeń od ognia; a przypuścić też nieco do głosu przynajmniej drogą pośrednich wyborów członków biorących udział tylko w dziale życiowym, w którym należałoby też wprowadzić ułatwienia tz. „ludowe formy ubezpieczenia".

3. Poprawić należy regulamin rady nadzorczej i dyrekcji i statutowo unormować, iżby rada nadzorcza częściej niż dwa razy na rok się zbierała.

4. Ulepszyć kontrolę przez powołanie do życia osobnego organu, mianowicie wybieranej na pewien okres czasu komisji rewizyjnej, w którejby zasiadali także z poza grona rady nadzorczej fachowi mężowie zaproszeni z innych instytucyj finansowych. Reorganizacja zdoła zatrzeć niekorzystne wrażenie wywołane wśród naszej publiczności ostatnimi wypadkami sprzeniewierzeń; a nadto rozszerzy mir dla krajowej a swojskiej instytucji wzajemnych ubezpieczeń na szersze warstwy ludności, która niestety obecnie rzuca się w znacznej bardzo części w objęcia obcych pozakrajowych zakładów asekuracyjnych.

Ajenci obcych towarzystw asekuracyjnych wyzyskują ostatnie skandaliczne wypadki w krajowem towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń i zyskują wielu zwolenników wysyłania pieniędzy z kraju.

Zapobiegać dyskredytowaniu krajowych przedsiębiorstw jest obowiązkiem każdego, kto czuje, jak zgubnem jest wysyłanie zagranicę gotówki z naszego ubogiego kraju — ale też o wiele bardziej zapobiegać tym ewentualnościom powinni kierownicy przedsiębiorstw swojskich krajowych; a widząc, że się coś psuje nie wahać się przed bolesnemi nawet operacjami i nie ociągać z dziełem reformy.

Ochrona zabytków starożytnych i pomników historycznych.

Okólnikiem z dnia 11. stycznia 1889 zalecił wydział krajowy wszystkim wydziałom rad powiatowych, magistratom miast Lwowa i Krakowa, tudzież zwierzchnościom znaczniejszych gmin miejskich, aby w swoim zakresie rozwinęły działalność w sprawie ochrony zabytków przeszłości, mających znaczenie archeologiczne, historyczno-pamiątkowe albo artystyczne, w szczególności zaś, aby konserwatorom, którym poruczoną została bezpośrednio opieka nad przedmiotami tego rodzaju, użyczały w ich urzędowych czynnościach wszelkiej pomocy i poparcia.

Okólnik ten niestety nie wszędzie odniósł zamierzony skutek a tu i ówdzie poszedł w zapomnienie, dlatego wydział krajowy uznał za potrzebne zwrócić ponownie uwagę organów autonomicznych na ważność i konieczność ich współdziałania celem ochrony zabytków przeszłości.

We wszystkich prawie krajach Europy środkowej i zachodniej, posiadających wielką obfitość przedmiotów tego rodzaju, mają one zapewnioną opiekę prawną w drodze ustawodawczej a społeczeństwo samo pilnie czuwa nad zachowaniem ich przyszłym pokoleniom. W naszym kraju, gdzie zabytki takie należą już do rzadkości, tem większą należałoby poświęcić im uwagę i tem bardziej dbać o ich ochronę i ocalenie. Tymczasem mimo obowiązujących i u nas w tym względzie przepisów, zdarza się często, że pozostałe jeszcze w naszym kraju zabytki ulegają zniszczeniu, że starożytne zamczyska, ruiny kościołów itp. służą jako kamienołomy, że restauracje starożytnych budowli odbywają się nieumiejętnie z zatarciem charakterystycznych szczegółów stylowych, że stare cenne nieraz malowidła ścienne znikają pod powłoką tynku, że wykopaliska z czasów pogańskich niemniej inne zabytki ruchome z wieków późniejszych, jak zbroję, broń, stare monety, pieczęcie, naczynia, meble itp. dostają się za bezcen w ręce obcych spekulantów, aby potem zdobić zagraniczne zbiory i muzea. Wszelkie usiłowania zmierzające do ocalenia tych zabytków muszą w praktyce okazać się nie wystarczającemi, jak długo społeczeństwo samo nie zainteresuje się ich losem; w imieniu społeczeństwa zaś powołane są w tej mierze do działania w pierwszym rzędzie reprezentacje autonomiczne i ich organa.

Do nich przeto zwrócił się obecnie wydział krajowy z usilnem wezwaniem o współdziałanie, a uczynił to w tem przeświadczeniu, że odezwa jego znajdzie należyty odgłos w ich poczuciu obowatelskiem i że nie pozostanie bez skutku.

Wydział krajowy wystosował okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych, magistratów miasta Lwowa i Krakowa, oraz 30 większych miast objętych ustawą gminną z r. 1889, w którym to okólniku podniesiono, iż przedewszystkiem należałoby zwrócić uwagę ogółu na potrzebę i obowiązek ochrony starożytnych zabytków, rozbudzić w gminach i całej ludności interes i pietyzm dla tych pomników przeszłości. Równocześnie z tem działaniem obliczonem więcej na czas przyszły, należy jednak rozwinąć także akcję, mającą na celu niesienie bezpośredniej pomocy konserwatorom. Pomoc ta polegałaby w ogóle na ułatwieniu im zadania, głównie zaś na wczesnem zawiadamianiu ich o każdej zamierzonej demolacji, restauracji lub przekształceniu starożytnych budowli, tak zupełnem jak częściowem o odkryciu przedmiotów mających wartość archeologiczną np. przy rozkopaniu mogił, oraz w razie uzasadnionej obawy, że jakiemu zabytkowi grozi zniszczenie albo, jeżeli zabytek jest ruchomy, wywiezienie z kraju.

Do okólnika swego dołączył wydział krajowy wykaz, w którym podane są nazwiska obecnie urzędujących konserwatorów, wraz z miejscem ich zamieszkania i okręgiem urzędowym, przyczem nadmieniono, że konserwatorowie I. sekcji powołani są do ochrony przedmiotów z czasów przedhistorycznych i sztuki starożytnej; konserwatorowie II. sekcji mają pieczę nad zabytkami sztuki średniowiecznej i nowszej, konserwatorowie sekcji III. wreszcie powołani są do ochrony archiwaljów.

Wydział krajowy nie wątpi, że władze i organa autonomiczne rozwinięciem skutecznej działalności w tej sprawie zechcą złożyć dowód swej dbałości o zabytki i pamiątki naszej świetnej przeszłości.

Z prowincji.

Jarosław 12. listopada 1897. *(Wybory. — Oświata. — Szkolnictwo).* Zagotowało się znów w naszem mieście. Ledwie odetchnęliśmy po wyborach do rady państwa, nadeszły wybory do rady powiatowej, skończyła się ta kampania, mamy znów wybory do rady miejskiej. Zahuczało w rozmaitych szynkach i szyneczkach, maszarze przygotowują pospiesznie kiełbasę wyborczą, agitacja w całej pełni, bo od 15. do 19. trwać będzie wybór 18tu ojców naszego grodu. Niełatwa to rzecz taki wybór, tembardziej, że z urny wyborczej ma się na światło dzienne wychylić i burmistrz i całe prezydjum rady miejskiej. Patrzymy jednak ze spokojem w przyszłość, bo gdzie tacy wypróbowani, rutynowani agitatorowie funkcjonują przy wyborach, jak u nas pp. S. i G., tam wybór musi przejść szczęśliwie i choćby nawet zawiele weszło do rady krwi wschodniej. Nad tem jednak ostatnim faktem trzeba, póki czas, zastanowić się jeszcze przed wyborem, bo potem może być zapóźno.

A ważne i doniosłe zadania czekają nową radę miejską. Przedewszystkiem budowa gmachu na pomieszczenie sądu obwodowego, starania dalsze o założenie szkoły realnej, budowa szkół ludowych, które w ostatnich latach znacznie się pomnożyły i rozwinęły, ale pomieszczone są bardzo prymitywnie i prowizorjum to długo trwać nie powinno, dalsze urządzenie ogrodu miejskiego położonego nader romantycznie pomiędzy targowicą i hyclówką, (przepraszam, mieszkaniem rakarza miejskiego) sprawa oświetlenia, które obecnie żadnej nie wytrzymuje krytyki... Wszystkie te sprawy wymagają, aby rada miejska świadoma była swoich obowiązków i miała na czele człowieka rozumnego, z inicjatywą i energią.

Jeżeli mowa o nowej radzie miejskiej, to wypada wspomnieć nieco o starej, której połowa nadal pozostaje. Musimy oddać tę sprawiedliwość dotychczasowej reprezentacji miasta, że dokonała bardzo wiele. Starania o założenie szkoły realnej i kreowanie sądu obwodowego, pomnożenie i rozwój szkół ludowych, uporządkowanie dróg i ułożenie chodników szerokich i wygodnych, restauracja ratusza są jej dziełem, to też działalność dotychczasowej rady i jej prezydjum, zapisała się bardzo dobrze w kronikach naszego miasta.

W ostatnich latach zrobiło się u nas wiele dobrego, a do bardzo korzystnie działających instytucji zaliczyć należy tutejsze koło Towarzystwa szkoły ludowej, które zasłużyło się bardzo założeniem czytelni polskiej na przedmieściu Leżajskiem, a w bieżącym roku wprowadziło w życie suknię dla sług i suknię dla dorosłych analfabetów. Uznanie też należy się ks. katechecie szkoły wydziałowej żeńskiej, Marcelemu Kozakowi i p. Józefowi Drabie, kierownikowi szkoły ludowej im. Mickiewicza, że się bezinteresownie i z obywatelską gotowością podjęli kierownictwa tych szkół.

Mówiąc o oświacie i szkolnictwie, musimy, przyznając, że w ostatnich latach zrobiono w tym kierunku bardzo wiele, zwrócić uwagę na braki i potrzeby dalsze. Potrzeba przedewszystkiem zająć się szkołą na przedmieściu Leżajskiem, pomnożyć liczbę klas i przeistoczyć ją na czteroklasową, a nadto potrzeba dla przedmieść Garbarze i Mintale osobnej szkoły. Czy zmiany te leżą w programie rady szkolnej okręgowej i miejscowej, nie wiemy, atoli po znanej energji i wytrwałości naszego inspektora szkolnego, któremu udało się wiele rzeczy przeprowadzić, a który jako członek rady miejskiej może tam jednać opinję większości dla potrzebnych w przyszłości reform, spodziewamy się, że spraw ważnych, o których powyżej wspomnieliśmy, nie spuści z oka i szczęśliwie je przeprowadzi. Jeżeli wyrażamy uznanie za co należy, musimy też wspomnieć i o tem, co budzi powszechne niezadowolenie. Oto szkoła męska im. Konarskiego niema dotąd kierownika, choć istnieje rok drugi, a choć rada miejska po dwakroć nadawała prezentę na tę posadę, jednak gdzieś ta sprawa ugrzęzła, pokutuje za niepopełnione grzechy i pleśnieje, a ludzie tymczasem niecierpliwią się i rozgoryczają. Panowie starosta i inspektor szkolny, zechcą zająć się tą sprawą, i nie zwlekać, bo zmuszeni bylibyśmy udać się wyżej.

Brody 11. listopada. *(Uczczenie pamięci Ujejskiego. — Nauka gimnastyki).* W godny sposób uczciło stowarzyszenie rzemieślnicze „Gwiazda" pamięć Kornela Ujejskiego, który był członkiem honorowym tego towarzystwa. Dnia 7. b. m. w zapełnionej sali publicznością ze wszystkich warstw, wygłosił słowo wstępne p. prof. Jurkowski, dalej nastąpiły deklamacje utworów Ujejskiego, wygłoszone przez prof. gimn. Gawlikowskiego. Chór kółka śpiewackiego odśpiewał pieśni Schuberta i Hermana, a w końcu kółko amatorskie „Gwiazdy" odegrało dramat w 1 akcie W. Okońskiego „Poddanka". Wydział „Sokoła" uchwalił zaprowadzić naukę gimnastyki dla młodzieży za wynagrodzeniem. Obowiązek ten wzięli na siebie prof. gimn. Hawel i Kuczera, którzy egzamin posiadają. Zachodzi tylko pytanie, czy stosowna liczba dzieci się zgłosi.

Kronika niedzielna.

(Ciężko. — Śmiejmy się! — „Kultura" niemiecka i Bismarck. — Czego się Niemcy najbardziej boją. — Moje przekonanie i dlaczego? — Mimo wszystko! — Alboż to nie wesoło!... — Cienie. — Co jest potrzebne ludzkości. — Jak jest u nas co do zasad. — Piszę prawdę).

Ciężką i dziwną epokę przeżywamy. Ciężką, bo jej ludzie udźwignąć nie mogą, dziwną, bo nie wiedzą, dlaczego ich taki ciężar przygniata. Zdaje się jednak, że ten ciężar zwalił się całym ogromem na ramiona polskiego społeczeństwa. Ramiona wprawdzie nie trzeszczą, bo społeczeństwo jest silne i odporne — ale oczy nie raz zachodzą łzami, a na usta wybiega skarga, lub osiada gorzki uśmiech zwątpienia i pogardy człowieka dla ludzi...

Na smutną nutę rozpoczynam dzisiejszą *kronikę*, a przecież to nie specjalność fejletonisty, który śmiać się powinien, choćby z samego siebie, bo mu za to płacą...

A więc śmiejmy się!...

Kto się chce śmiać, ten powinien iść na operetkę, a lubo niema pieniędzy, aby na nią iść, albo niema operetki pod ręką, ten niech się zabawia polityką, bo ona jest dzisiaj niczem innem, tylko operetką... wyborniejszych przedstawień operetkowych, jakie się odbywają teraz w parlamencie austrjackim, nie było nigdzie, w żadnym teatrze. Ani Offenbach, ani Soupré, ani żyjący jeszcze Strauss, nie zdobyliby się na kompozycję, w której powaga mężów politycznych [illegible], mając za vis-à-vis rozochoconą głupotę i nadętą, a wypchaną ludzką krzywdą „kulturę" niemiecką...

Wielki Bismarck, który dlatego był dla Prusaków wielkim, że dla innych narodów okazywał się zawsze małym człowiekiem, gdy był u szczytu swojej sławy i potęgi, zapijając piwo z browaru Waldschlößchen i paląc woniejącego knastra w porcelanowej fajce powiedział, że „Niemcy boją się tylko jednego Boga".

Mniejsza o to, że kto prawy i dobrze robi, to się nie potrzebuje bać, tylko miłować, bo Bóg jedynie za złe uczynki karze, ale na złodzieju czapka gore, więc i Niemcy mają powód do takiej bojaźni, tylko, że jak się okazuje dzisiaj, najwięcej boją się Polaków... Szczebiot polskiego dziecka stawia włosy dębem na wytrzebionym łbie niemieckiego pedagoga; powitania chłopa: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!", przejmuje strachem i zgrozą podgryzającego miękkie sumienia szwaba; konfederatka, albo sokolska halorówka, wywołuje noty pruskich ministrów; tasiemka u czamarki, to bunt, polski orzełek w krawatce, to rewolucja, a kontusz z żupanem, pasem i, nie daj Boże, z karabelą, to przewrócenie Europy do góry nogami, przyczem niemieccy mężowie stanu wraz z ich historjozofami w guście Mommsena dostaliby się na sam spód, gdzie się znajduje główny odpływ tego wszystkiego, co już Europie nie potrzeba... Cóż dopiero mówić, gdy na świat boży wydostanie się pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła!" Ujejski powiada w swym Chorale: „Od takich modłów bieleje włos" — gdy trąbka zabrzmi: „Jeszcze Polska nie zginęła", Niemcom, wprawdzie włos nie bieleje, bo, przedewszystkiem, jeśli się umieją modlić, to tylko tak, jak ten brygant kalabryjski, składający wotum Matce Boskiej na uproszenie szczęśliwego obdarcia bogatszego podróżnika — ale dostają *delirium tremens* i w parlamencie niemieckim czy pruskim, gotowi uchwalić nie już sto miljonów na wykupywanie ziemi polskiej, lecz na założenie takiej jatki, w którejby „kultura" niemiecka pożywiać się mogła świeżem mięsem Polaków...

Jestem najmocniej przekonany, niedaleki już czas, że ludy, narody, czy społeczeństwa te, które wierzą w Boga i modlić się do Niego potrafią, w świątyniach Pańskich, na kolanach błagać będą: „Od powietrza, ognia, wojny i „kultury" niemieckiej — wybaw nas Panie!"... I dlaczego proszą Boga, aby nas od niej wybawił, bo jest „kulturą" niemiecką, a nie ludzką... Co zwalczać potrzeba, to zawsze jest złe, choćby się pozornie dobrem wydawało. I taka jest ta „kultura" niemiecka, która sfałszowała ludzką cywilizację i z uczciwego człowieka, pragnie zrobić zwyczajne zwierzę obłaskawione...

Prawda — mamy wad dużo, niedostatków wiele, kotłuje się w naszem publicznem życiu, jak się kotłuje śnieżyca — ale proszę mi wskazać naród, przeciwko któremu wymierzono tyle pocisków, aby go unicestwić, a on, jednak nietylko wciąż żyje, ale mężnieje i nietylko innym dotrzymuje kroku, ale ich z łańcuchami u nóg, prześciga!...

Dziecko polskie, aby przez oświatę i naukę stało się człowiekiem, musi się przedewszystkiem w Prusach i w Rosji wyuczyć języka wrogów swoich, w którym zapisana jest artykułowana zagłada jego narodu. Wyuczy go się i zrozumie, że większa jest moc boska, jak djabelska opieka, a potężny Bismarck niemiecki boi się bardziej wpływu kucharki polskiej na Niemca, aniżeli żony swojej na siebie samego...

Ztąd się bierze ta siła w narodzie przeznaczonym przez „kulturę" niemiecką na zagładę?... Tylko z niego samego — nie z zewnątrz, bo za nami, kopią tylko rowy, abyśmy skacząc przez nie, nogi połamali, stawiają zatrzaski, abyśmy w nich kark skręcili, podcinają mosty, aby gdy zapał zgaśnie i pójdzie się przez nie gromadą, runęły razem z nami...

Rowy przeskakujemy, zatrzaski omijamy, mosty palimy i idziemy wpław, no i żyjemy, i z Bogiem żyć będziemy dalej, choćby nam miljon razy śmierć zajrzała w oczy i miljon razy zajęczał dzwon pogrzebowy w pogańskich kaplicach wrogów naszych...

Za pozwoleniem, panie kronikarzu — miałeś się śmiać, a ty nastroiłeś swoją lirę, na jakiś ton wysoki i prawisz nam rzeczy zapewne, że prawdziwe i sprawiedliwe, ale wcale nie wesołe. Smutno ci, no to się smuć, ale czytelnikom daj święty spokój, bo my nie na to płacimy prenumeratę, aby ją łzami naszemi oblewać... Szanowni państwo! Alboż to nie wesołe, że ciągle nam każą pisać testament, a nie mogą nas zmusić do śmierci?...

Alboż to nie wesołe, że wciąż nam grają marsza pogrzebowego, a kondukt nie wyrusza, bo nieboszczyka zabrakło?

Alboż to nie wesołe, że wmawiają w cały świat, że nas niema, a my ciągle jesteśmy na świecie?...

Alboż to nie wesołe, że nas ciągle kryją pod ziemię, a my zawsze jesteśmy na ziemi?...

Alboż to nie wesołe, że piórem wykreślili Polskę z Europy, a mieczem nie mogą jej z niej wyrąbać?...

Alboż to nie wesołe, że potrzeba miljonów wojska na poskromienie Polski, która niema, ani jednego żołnierza?...

Alboż to nie wesołe, że z lasów szubienic i mogił, wytryska ciepło, zdrowie, światło i umarli krzepią żyjących?

Alboż to, wreszcie, nie wesołe, że choć nas, niby niema — to, jednak, jesteśmy?...

Ale, gdzie słońce świeci, tam i cień być musi. Tym cieniem u nas, nie są nowe, czy odgrzewane prądy społeczne, jakby się komu zdawać mogło czasem — nie są walki, czy bójki polityczne — lecz ludzie, co, niby są wyznawcami tego wszystkiego. U nas ci ludzie nie dorośli do idei, których się czepiają. Daleko szukać nie trzeba. Galicyjska partja socjal-demokratów, wykrzywiła socjalizm i zaszkodziła mu nawet.

Od początku świata było tak, że się nigdy ludzie na jedno zgodzić nie mogli i nigdy się nie zgodzą — przeciwnie, ta niezgoda potrzebna tak ludzkości do jej rozwoju, do jej życia, do uszlachetnienia, do wytwarzania ideałów, bez których człowiek w pojęciu jednostki i zbiorowem, żyć nie jest w stanie, tak jest to wszystko potrzebne, jak różności klimatów w przyrodzie, jak odmienności temparamentów, genjuszów, talentów i uzdolnień w człowieku. Ale u nas nie idzie o zasady, o idee, jako takie, o cel ogólny, tylko o to, aby jedni brali drugich za łeb, jeśli mogą, a jeśli nie mogą, to przynajmniej, aby mogli dla osobistej satysfakcji, nawymyślać i na kolporterów plugawych oszczerstw potwarzy, kłamstw, potwarzy, faktów, niebywałych czynów, wyssanych nie z palca nawet, lecz z podłych instynktów insynuacji — i gdyby się tak działo w innem, mniej zdrowem i etycznem społeczeństwie, jak nam, toby go już dawno djabli wzięli... Nas Bóg strzeże i nasze ideały narodowe... Proszę się rozejrzeć w naszych obecnych publicznych stosunkach a może każdy rzucić kamieniem na mnie, jeśli tu piszę nieprawdę...

Jaxa Bogdaniec.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 14. listopada.

Na placu wystawy od godz. 8. rano do zmroku panorama „Bem w Siedmiogrodzie.“

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Urzędowa żona“, sztuka podług powieści Savage'a; wieczorem „Córka pułku“, opera komiczna Donizettiego; rozpocznie „Lekka kawalerja“, operetka Souppégo.

Kalendarz. Niedziela (14.): Opieka N. M. P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 13, zachód o godzinie 4. minut 16.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Dr. Adam Gerstmann mianowany kooperatorem przy kościele paraf. św. M. Magdaleny we Lwowie, ks. Antoni Sebesteny otrzymawszy dimissoriales z djecezji transsylwańskiej (Siedmiogród) został przyjęty do djecezji i mianowany kooperatorem w Joseffalva; ks. Adam Sapieha mianowany wicerektorem seminarjum kleryków.

Djecezja tarnowska. Zamianowany dziekanem w dekanacie kolbuszowskim ks. Jan Markiewicz, proboszcz w Kolbuszowej.

Rekolekcje ludowe odbyły się w Łączkach w czasie od 16—24 października, pod kierownictwem OO. Jezuitów. Do św Sakramentów przystąpiło około 3000 parafian, obcych 350, do towarzystwa wstrzemięźliwości zapisało się 800. W pracy rekolekcyjnej pomagali księża sąsiedni OO. Kapucyni. Koszta pokrył miejscowy ks. proboszcz.

Zapomogi dla wdów i sierót. Adolf bar. Jorkasz-Koch, wykonywując przysługujące mu prawo rozdawnictwa zapomóg z fundacji dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych, udzielił w roku bieżącym wsparcia po 25 zł.: Annie Arendarczyk, wdowie po adjunkcie podatkowym; Franciszce Ostrowskiej, wdowie po adjunkcie podatkowym; dalej Józefie, Marji, Matyldzie i Eugenji Sochackim, sierotom po kontrolorze podatkowym, zamieszkałym we Lwowie, każdej po 25 zł.; następnie Marji Hreczańskiej, wdowie po kanceliście prokuratorji skarbu, Marji Klobuźnik, wdowie po asystencie podatkowym, Paulinie Murawel, wdowie po adjunkcie podatkowym we Lwowie, Marji Probesz, wdowie po oficjale kancelaryjnym — wszystkim pięciu po 20 zł.; dalej Wilhelminie i Władysławie Meidinger, sierotom po adjunkcie podatkowym 20 zł., Antoninie Lam, sierocie po komisarzu straży skarbowej, zamieszkałej w Brodach 20 zł; Joannie Szybalskiej, wdowie po geometrze ewidencyjnym, zamieszkałej w Brodach 20 zł.; wreszcie Weronice, Genowefie i Aneli Uiberle, sierotom po asystencie kasowym w Nowym Sączu łącznie 22 zł.

U progu zimy wygląda Lwów bardzo nierozkosznie. Po „angielskiej“ mgle, która zakrywała całymi dniami świat Boży i deszczach, trwających kilka tygodni, zjawił się wreszcie upragniony mróz, wyszedł odrazu na dziewięć stopni poniżej zera i ściął dokumentnie wszelkie mokrości w prawdziwą zimową grudę, czyniąc tem samem powietrze lwowskie, z reguły bardzo nieznośne, trochę znośniejszem. Byłoby to wszystko niezmiernie zachwycające, gdyby nie okoliczność, iż równocześnie na ulicach miasta pojawił się niebywały w tej porze, prawdziwie lipcowy kurz, który całemi warstwami idzie do płuc i osiada na ubraniach. Na dobitek jakimś funkcjonarjuszom od miotły zebrało się właśnie na tak wzruszająco uporczywe zamiatanie, że np. na placu Bernardyńskim przez cały Boży dzień jest aż biało w powietrzu od kurzu. Możeby kto tym obywatelom, działającym zapewne z wyższego ramienia, wytłómaczył, że czynią źle bliźnim swoim i odwołał ich z zaszczytnego posterunku?

Dwunastu na jednego. Onegaj w szynku Fokiera rozegrała się następująca scena. Szynkarz Fokier, zauważył onegdaj wieczorem, że pachołek jego, Michał Kuzyszyna, zmęczony długiem czuwaniem w nocy, zdrzemnął się na ławce szynkowej. Oburzony tem drobnem przewinieniem, przyskoczył szynkarz do pachołka, krzyknął z furją: „wstajesz ty (tu nastąpił epitet nie nadający się do druku)“ i uderzył go dwa razy w twarz kułakiem. Kuzyszyna, napadnięty w ten sposób, odepchnął swego służbodawcę, a na to hurma żydów, znajdujących się w szynku — było ich podobno aż 12 — rzuciło się na niego, bijąc nielitościwie. Obitego Kuzyszynę, ze znaczną raną na głowie, zadaną przez uderzenie flaszką, opatrzyła stacja ratunkowa.

Złośliwy metropolita. Jak wiadomo, metropolita czerniowiecki ks. Czuperkowicz obchodził przed kilku dniami jubileusz, z okazji 50-lecia swego kapłaństwa. Ks. Czuperkowicz, pomimo nużących ceremonij dnia całego, był w wybornem usposobieniu, pełen świeżości umysłu i humoru. Kiedy np. prezydent Bukowiny hr. Goess wzniósł podczas uczty toast z życzeniem, iżby sędziwy jubilat obchodził w równie dobrem zdrowiu 60-lecie swego kapłańswa, ks. metropolita odpowiedział z udaną powagą: „Proszę pana prezydenta kraju, iżby życzenie to łaskawie polecił zaprotokołować w aktach urzędowych; wtedy bowiem będę pewnym, iż spełni się ono niewątpliwie.“

Wybory do sejmu. W okręgu Łańcut-Nisko, z grupy mniejszych posiadłości o mandat posła sejmowego, opróżniony przez śmierć hr. Hompesza, zamierza przeciw podniesionej już kandydaturze ks. Stojałowskiego, postawił — jak donosi *Gazeta kołomyjska* — swoją kandydaturę dr. Witold Bartoszewski, koncepista lwowskiej prokuratorji skarbu, obecnie przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych w Wiedniu.

Gwałt publiczny. *Głos narodu* donosi: Dowiadujemy się, że w dniu onegdajszym zaaresztowani zostali socjaliści: Teller i Zaczyński, oraz ekspres nr. 9. nazwiskiem Babraj. Wszyscy trzej zaaresztowani zostali, jako współwinni Kaczanowskiego pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego.

Jubileusz 35-letni pracy nauczycielskiej, obchodził 6. bm., p. Jan Kamiński, dyrektor 6-klasowej szkoły męskiej w Czerniowcach.

Wiadomości osobiste. Marjan Roszko Bogdanowicz, otrzymał cesarskie pozwolenie na przyjęcie i noszenie krzyża komandorskiego, papieskiego orderu św. Grzegorza.

† **Józefa Kamocka,** zasłużona na polu pedagogicznem nauczycielka, a w ostatnich czasach przełożona schronienia nauczycielek w Warszawie, zmarła tamże w dniu 11. bm. przeżywszy lat 67. Zmarła zajmowała się pracą literacką, zwłaszcza w dziedzinie piśmiennictwa ludowego i lektury dla młodzieży, pozostawia też w spuściźnie po sobie podręczniki gramatyczne języka polskiego i książki do nabożeństwa, bardzo wśród publiczności rozpowszechnione.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi kontrolorów podatkowych: Stanisława Konosiewicza, Mieczysława Hlebowickiego, Antoniego Hilewicza, Piotra Peniszkiewicza, Ludwika Ostrowskiego, Franciszka Wolańskiego, Zygmunta Wacha, Jana Rudego, Franciszka Przewoźniczka i Jana Kacza; dalej kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi oficjałów podatkowych: Juljana Sawczyńskiego, Stanisława Kukułkę, Jana Dubrawskiego, Jana Muszyńskiego, Mieczysława Gostwickiego, Józefa Kramera, Teofana Baczyńskiego, Władysława Harasska, Edwarda Stepkiewicza, Grzegorza Mycawkę, Jana Obuszkiewicza, Jakóba Miętusa, Klemensa Hołyńskiego, Jana Ołpińskiego, Zdzisława Zawadzkiego, Andrzeja Hrywnaka, Władysława Podkowińskiego, Józefa Schneidra, Konstantego Stetkiewicza i Stefana Prodziewicza.

„Jaś i Małgosia“. Onegdaj zbiegło dwoje dzieci, dziewczynka imieniem Cecylja, licząca lat 12 i chłopczyk imieniem Marjan, liczący lat 14, z domu ojca W. K., mieszkającego przy ul. Zamkowej l. 11. Powód ucieczki dotychczas nieznany.

Domowy złodziej. Jan Kosmalski, wyzyskał swój 6-tygodniowy czas służby u dra N. L. w ten sposób, że ciągle okradał swego służbodawcę. Oprócz wielu wartościowych rzeczy, skradł on gotówką 10 zł., 100 zł., a nakoniec pugilares z kwotą 1900 zł. Ta ostatnia kradzież przekonała dra N. L., mającego dotychczas tylko podejrzenie, że Kosmalski jest złodziejem i spowodowała go do zrewidowania kufra Kosmalskiego. W kufrze tym znalazł dr. L. wiele swoich rzeczy, a u samego Kosmalskiego pugilares z kwotą 1775 zł. Odebrawszy to wszystko od niego, uwolnił go ze służby, nie czyniąc dalszych kroków. Dopiero dnia onegdajszego aresztowały organa dyrekcji policji Kosmalskiego. Oddano go sądowi kraj karnemu.

Bezczelność Desauczyków przechodzi wszelką granicę. Panowie ci chcą się uwiecznić w pamięci Lwowian, dają się też im weznaki i chcą przy końcu swego istnienia ile się da z nich wydusić. Oświetlenie gazowe na ulicach i po handlach jest niżej krytyki, właściciele handlów są w rozpaczy; od trzech tygodni w handlach sprzedaż wieczorem jest niemożliwą, formalnie koloru rozróżnić nie można. Co na to gmina miasta Lwowa, której jest obowiązkiem czuwać nad tem, by sama i jej mieszkańcy nie byli tak bezczelnie wyzyskiwani!

Tragiczny wypadek. Na polowaniu w okolicy Dobrzyny w Węgrzech, zraniony niedźwiedź rzucił się na naganiacza i w jednej chwili go rozszarpał. Stało się to obok stanowiska arcyksięcia Ottona. Polowanie natychmiast przerwano.

---

* **Komisja zarobkowa** Tow. bratniej pomocy słuchaczów lwowskiej Szkoły politechniczn j przypomina się P. T. publiczności, że poleca uzdolnionych pomocników technicznych, jak również korepetytorów.

* **Rzetelny znalazca.** Stróż domu pod l. 4 przy ul. Zielonej, M. Walko, złożył w dyrekcji policji złoty łańcuszek od zegarka, wysadzany perełkami, znaleziony na podwórzu tej realności.

* **Z wystawy obrazów.** Batowskiego obraz większych rozmiarów przedstawiający „Handlarza dywanów“, wystawiono w tych dniach w naszym salonie. W przyszłym tygodniu wzbogaci się wystawa kilku cennemi pracami, mianowicie: Fałata, Makarewicza, Masłowskiego, Ślewińskiego i Wyczółkowskiego.

* **„Gwiazda“** urządza w niedzielę 14. bm. przedstawienie amatorskie na dochód funduszu stowarzyszenia. Odegraną będzie komedja Bałuckiego p. t. „Dom otwarty.“ Początek o godz. 7. wiecz. Po przedstawieniu tańce.

* **Zabawki.** Zbliża się dzień św. Mikołaja i Gwiazdki, a z niemi troska o to, jakimi podarkami uraczyć małe i wielkie dzieci. Niepotrzebujemy dodawać, że potrzeby w tym kierunku winna publiczność chrześcjańska zaspokajać tylko w handlach chrześcjańskich i to w takich, które dają gwarancję, że zlecenia z prowincji zwłaszcza, wykonują sumiennie i że grosz wydany na zabawkę, nie pójdzie na marne. Gwarancję taką daje firma Kauczyński i Oberski we Lwowie, mająca dwa sklepy z zabawkami i galanterją, jeden przy ul. Halickiej. drugi przy ul. Karola Ludwika.

Bliższe szczegóły znajdą czytelnicy w wielkim ilustrowanym cenniku, który wraz z dzisiejszym numerem rozsyłamy; ktoby zaś takowego nie otrzymał, niech zareklamuje wprost u wspomnianej firmy.

Notatki literackie i artystyczne.

P. Stanisław Bogucki, utalentowany artysta naszej sceny, zaproszony został na kilka gościnnych występów przez dyrekcję Narodnego Divadla w Pradze. P. Bogucki wystąpi mianowicie w „Sprzedanej narzeczonej“, „Opowieściach Hoffmana“ i „Wesołych kumoszkach“.

Z izby sądowej.

(*Dama pikowa.*)

Lwów 12. listopada.

Przemówienie prokuratora trwało *przeszło dwie godziny*, poczem o godzinie 8. rozpoczął obronę Gumowskiego adwokat dr. Sumper. W humorystyczny sposób przedstawia plany zbrodni i narzędzia, za pomocą których miały być wykonane, zwala wielką część winy na Zygmuntową, która urokiem swoim oplątała Gumowskiego w sieci. Przeszedł następnie do oskarżenia, zbijał je i zakończył prośbą, skierowaną do przysięgłych o uwolnienie klienta.

O godz. 10 wieczorem odroczono rozprawę. Jutro, tj. w sobotę rano przemówienia obrońców dra Kleina i Rogalskiego — i wyrok.

Lwów 13. listopada.

Dzisiejsza rozprawa zaczęła się o godz. 9 przemówieniem obrońcy Zygmunta dr. Kleina. Mówca przedstawił przysięgłym, że w niejszym wypadku o usiłowaniu zbrodni kradzieży mowy być nie może i w tej mierze polemizował z oskarżycielem. Następnie skreślił mówca barwnie *curriculum vitae* Zygmunta oraz jego pożycie małżeńskie W szczególności omawiał dr. Klein rozmaite możliwe tłómaczenia działania Zygmunta i doszedł do wniosku, że nieudałe podrobienie narzędzi zbrodniczych w żaden sposób za winę poczytywane być nie może.

Po nim zabrał głos obrońca, dr. Rogalski, który w krótkiej mowie zaznaczył, iż oskarżenie jego klienta Henryka W., polega głównie na zeznaniach małżonków Zygmuntów. Zeznania te jednakowoż nie powinny być brane nawet w rachubę. Wójcikiewicz był ich lokatorem, a co tam między nimi kiedy zaszło, nie mogliśmy się przekonać, gdyż trybunał nie dopuścił do stawiania pytań Zygmuntowej.

W końcu po przemowie czwartego obrońcy, nastąpło krótkie interesujące *resume*, poczem przysięgli udali się o godzinie $^3/_4$ na 12. na naradę, która trwała dwie godziny.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy potwierdzili wszystkie pytania, tyczące się Gumowskiego i pytanie dodatkowe, tyczące się pobicia Anny Góralewicz przez Zygmunta, inne zaś zaprzeczyli, ogłosił trybunał po dłuższej naradzie wyrok, skazujący Gumowskiego na cztery lata ciężkiego więzienia, obostrzonego co cztery tygodnie postem, Piotra Zygmunta za pobicie na 24 godzin aresztu.

Sambor 11. listopada.

(*Wybory z 5 kurji*).

Przysłuchany świadek dr. Jakliński, lekarz i burmistrz w Komarnie zeznaje: W dniu, w którym wybuchły rozruchy w Komarnie, doniesiono świadkowi, iż z powodu agitacji wyborczej pobito jakiegoś żyda i że wskutek tego Polacy nie chcą iść na wybory. Rano nadszedł telegram, iż komisarz Rettinger zachorował i że wskutek tego wybory się nie odbędą. Świadek oświadczył to jednej grupie ludzi, stojącej na rynku i czekającej na wybory. W odpowiedzi na to usłyszał złorzeczenia i groźby, że go bić będą. Oskarżony Piliński oświadczył mu, że wybory odbyć się muszą, gdyż inaczej źle będzie ze świadkiem. Gdy świadek odjeżdżał do domu, — zebrani rzucali za nim kamieniami. Żandarmi to widzieli, lecz zachowali się nadzwyczaj obojętnie. Gdy przybył do domu, przyjechał do świadka p. Trojner i z nim świadek pojechał do tow. zaliczkowego. Tu zupełnie bez przyczyny wpadli do kasy tłumy, wyłamano kilka drzwi i rzucono się na świadka. Kto drzwi wyłamał, świadek tego nie wie, lecz to wie, że pierwszy uderzył go kijem oskarżony Horny, a tłumowi przewodniczył oskarżony Piliński. Przyszło wprawdzie podczas tej bójki dwóch żandarmów, ale i ci zachowali się nadzwyczaj obojętnie, tak, jakby ta sprawa wcale ich nie obchodziła. Nagle ktoś uderzył świadka ogromnym kamieniem w głowę tak silnie, iż omal z bolu nie upadł na ziemię. Wówczas przyskoczył do świadka drugi oskarżony Michał Piliński i zaprowadził go do mieszkania p. Wąsowskiego, gdzie już był p. Trojan i omywał się ze krwi. Przez okna i tam leciały kamienie P. Trojan groził rewolwerem, ale to nic nie pomogło.

W międzyczasie wyłamano drzwi i do mieszkania p. Wąsowskiego, p. Trojan wówczas uciekł przez okno, a świadka ktoś uderzył, kto, nie wie, wywleczono go na ulicę, rzucono na ziemię i bić poczęto. Wśród tych, którzy go wówczas bili, był oskarżony Rozmarynowicz. Nadszedł żandarm Popiel, rozpędził szatlą napastników, uwolnił świadka i zaprowadził go do szynkarza Buchsbauma. B. radził mu, aby skrył się w piwnicy, świadek atoli, przygotowany na śmierć, nie chciał umierać w piwnicy, lecz ukrył się na strychu. Tam słyszał, jak tłum zebrany przed domem, ciągle mu się odgrażał i szukał go. To trwało przeszło godzinę. W końcu wysłano z tłumu jednego, aby wylazł na strych i zobaczył czy jest tam doktor. Świadek dobył rewolweru i chciał strzelać, ale pomyślawszy, że tym ludziom nie chodzi o ideę, postanowił wykupić się. Zbliżył się do świadka młody chłopak, świadek dał mu swój zegarek za to, by go nie wydawał. Chłopak ów pocałował świadka w rękę, poczem zlazłszy ze strychu, obwieścił czekającym na niego tłumom, że doktora nie ma na strychu. Wylazło na strych jeszcze dwóch jakichś chłopców, ale gdy im świadek obiecał dać po 100 zł., powiedzieli oni również, że świadka nie ma na strychu. Wreszcie udało się świadkowi wydostać się ze strychu i ujść niebezpieczeństwa.

Następny świadek p. Trojner zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia i również skarży się, że żandarmi nie spieszyli tak z pomocą jak powinni, lecz zachowywali się nadzwyczaj obojętnie.

Św. Michał Olchowy, mieszczanin i traktjernik w Komarnie, zeznaje, że słyszał, jak ludzie wołali: „tam jest Trojan i Jakliński, wybijmy ich“. Udał się on także do kasy zaliczkowej, gdzie go również mocno pobito, za to, że on jako Rusin, miał rzekomo zdradzić ruską sprawę. Bił go przedewszystkiem oskarżony Dmytro Kruk.

W dalszym ciągu przesłuchano Dymitra Olchowego, kasjera Tow. zaliczkowego i Arona oraz Jakóba Buchsbaumów.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

W Stambule pojawiła się po arabsku i turecku drukowana kartka p. t. „Widzenie Reika Achmeta, stróża grobu proroka w Medynie“. Treść jej podburzająca przeciw chrześcjanom budzi w sądowych kołach tureckich nie małe obawy. Zwrócono nawet uwagę sułtana na możliwe zgubne rezultaty takiej agitacji.

Rada państwa.

Referat delegacyjnyj o zewnętrznej polityce Austro-Węgier obejmie w delegacji węgierskiej, według wszelkiego prawdopodobieństwa Maksymiljan Falk.

* *

Drugim wiceprezydentem ma zostać najprawdopodobniej Treuinfels lub Lupul.

Głosy prasy.

Reichswehr donosi, że p. ks. Szponder odpowiedział na zarzuty, jakie go spotkały z powodu głosowania Stojałowszczyków: „To trudno, w sprawach narodowych nie możemy iść ręka w rękę z opozycją. P. Danielak powiedział: Nie zapominajcie, że jestesmy Polakami.

Pester Lloyd omawia wczorajsze oświadczenie hr. Badeniego, złożone w izbie posłów i pisze, że pożądanem byłoby, ażeby, zwłaszcza Niemcy austrjaccy, pochwycili wczorajszy apel hr. Badeniego i przyczynili się do tego, aby on nabrał praktycznego znaczenia. Pożądanem byłoby to nietylko ze względu na narodowy interes Niemców, ale także ze względu na ich polityczne stanowisko i władzę w państwie.

Hlas Naroda donosi, że na prawicy panuje przekonanie, iż rząd ma wygotowany plan pojednania i że go przedłoży sejmom czeskim.

Fremdenblatt oświadcza, że rząd nie myśli uciekać przed trudnościami chwili. Gdy państwo pozbędzie się kłopotu z prowizorjum ugodowem, oswobodzone siły będą mogły być zużytkowane dla załatwienia konfliktów językowych. Rząd mimo prowadzonej przeciw niemu walki, zająć wojennego stanowiska nie zamierza, i liczy na poparcie wszystkich stronnictw.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 13. listopada. (*Z izby posłów*). Niezwykłe to dziś było posiedzenie i przedewszystkiem pod niezwykłem rozpoczęło się wrażeniem. *Neue fr. Presse* w porannem wydaniu doniosła o rzekomo bezpośrednio nastąpić mającej dymisji gabinetu. Wiadomość ta podana była w formie tak pewnej, że uwierzyli w nią nawet ci, którzy zazwyczaj nie przysięgają na autentyczność informacyj liberalnego monitora. Nawet zaprzeczenia ze strony osób jak najbardziej do rządu zbliżonych nie zdołały rozwiać wątpliwości. Uczyniła to dopiero zupełnie nieoczekiwana mowa hr. Badeniego, a to w sposób tak dosadny, że *Neue fr. Presse* nie łatwo wywinąć się zdoła z tego tendencyjnego kłamstwa.

Mści się ona na razie w wieczornem wydaniu w ten sposób, że stwierdza, jakoby złe wrażenie wywołała mowa hr. Badeniego na prawicy. Jednakże zaledwie ten nowy fałsz wydostał się z pod prasy drukarskiej, a już zadały mu kłam mowy pp. hr. Dzieduszyckiego i Herolda. Bardzo znamienna była mowa p. Zallingera, który, jak przystało na uczciwego Niemca, bezwarunkowo przyklasnął pojednawczym zamiarom rządu. Inaczej pojął swój obowiązek mizerny kandydat do teki ministerjalnej p. Russ. który nie zdołał ukryć żalu z powodu, że rząd nie myśli jeszcze o ustąpieniu. Żal ten dzielą z nim i inni kandydaci na ministrów, dla których wiecznym programem jest obalanie gabinetów, przy którem to obalaniu i dla nich spaść może jaka teka z nieba.

Niemcy, których wyrazem był Russ, w dziwnem przedstawili się dziś świetle, bo z mowy jego sądząc, wnosić by można, że rozporządzenia językowe były dla przywódzców nie powodem, jeno tylko pretekstem do podburzenia ludności niemieckiej. O ile sądzić można z rozmaitych okoliczności przyrzeczenie rządu w sprawie załatwienia kwestji językowej odnosić się zdaje nie tyle do rady państwa, ile do sejmu czeskiego, a w razie niemożliwości zgody pomiędzy stronami, do rozporządzenia ograniczającego działalność rozporządzeń językowych terytorjalnie, w sposób wobec obu stron sprawiedliwy. Poniżej podaję główne ustępy z mów wypowiedzianych na tem pamiętnem dziewięciogod innem posiedzeniu.

Z mowy hr. Badeniego zasługują następujące ustępy na podniesienie:

Rzekł on: Jeżeli usunie się na bok kwestję czy droga uregulowania sprawy językowej rozporządzeniami językowemi była odpowiednią ustawie czy nie i jeżeli wypowiada się życzenie, aby sprawa ta uregulowaną była w drodze ustawodawczej, gdyż to jest jedyna, ustawom nie sprzeciwiająca się droga, to pozwalam sobie zwrócić uwagę wysokiej izby na uchwalony przez izbę panów adres, który monarcha przyjął z najwyższem zadowoleniem do wiadomości, a w którym właśnie ta myśl jasno została wyrażoną.

Powszechnie wiadomo, że i w tej izbie w tym duchu wnioski mają być postawione i dlatego korzystam ze sposobności, aby oświadczyć, że gdy te wniesione lub wnieść się mające wnioski przyjdą pod obrady, to rząd już naprzód składa deklarację, że w pracy tej jak najchętniej będzie współdziałał i o ile jest to w jego mocy wszelkich dołoży starań, aby wnioski te dały pomyślny rezultat. (Oklaski na prawicy.)

Lecz idę jeszcze dalej i oświadczam, że jeżeliby te wnioski tu dla jakiejkolwiek przyczyny nie przyszły pod obrady, albo gdyby te wnioski w późniejszem stadjum natrafiły na wielkie trudności i wątpliwym nadal byłby ich pomyślny rezultat, albo wreszcie, gdyby rozprawy nad nimi tak się przeciągnęły, że nie byłoby nadziei, żeby w krótkim czasie mogły one dać jaki pozytywny rezultat, to wówczas rząd sam weźmie je w ręce i niezależnie od tej akcji wszystko uczyni, aby dziś aktualną kwestję sporu między dwiema narodowościami, zamieszkującemi królestwo czeskie, doprowadzić do pokojowego zakończenia, a mianowicie na podstawie kompromisu, na podstawie ugody, aby różnice, które między temi narodowosciami powstały z powodu rozporządzeń językowych wyrównane zostały w porozumieniu z obu stronami. (*Oklaski na prawicy*)

Moi czcigodni panowie — ciągnął hr. Badeni dalej — dzisiejsza mowa moja, może przekona was, że ani ja, ani rząd wcale jeszcze nie myślimy usunąć się z widowni. Jeżeli zaś to niektórych bardzo boleśnie poruszy, to absolutnie ja nic pod tym względem zdziałać nie mogę, ale tylko to jedno mogę złożyć przyrzeczenie, że to, co teraz powiedziałem odpowiada faktom, że słów mych nie wypowiedziałem tu lekkomyślnie w tym celu, aby tylko coś powiedzieć. (*Oklaski na prawicy*).

Naturalnie rozwadze panow już muszę pozostawić, czy w istocie wierzycie w to, że obrana przez panów metoda dopomoże panom do osiągnięcia zamierzonego przez was celu. Również rozwadze panów muszę pozostawić to, czy w istocie wierzycie, że na tej drodze, na którą weszliście, dojdziecie z drugiem stronnictwem łatwiej do porozumienia, do czego tak samo jak rząd dążycie. Muszę tu skonstatować, że rząd nietylko do tego dąży, ale że on wszelkich użyje sposobów, aby tylko dojść pod tym względem do pomyślnego rezultatu i cel swój osiągnąć.

Rząd w swojem przeświadczeniu o znaczeniu niemieckiego szczepu i o stanowisku, jakie mu się w Austrji należy, nie da się zachwiać wszystkiemi ostatniemi zajściami w tej izbie. Rząd stoi na tem stanowisku, że wszystkim nie-niemieckim narodowościom należy wymierzać słuszność; tem więcej zatem musi dbać o to, aby swój obowiązek wobec niemieckiego szczepu sumiennie i poważnie spełnić. (P. Wolf: Przez rozporządzenia językowe. — P. Schoenerer: Wiec chebski tego dowodzi!)

Moi panowie! Przyznaję, że dzisiejsza dyskusja nie daje mi wcale żadnych powodów, abym wchodził w bliższe szczegóły tej sprawy, która nawet właściwie z przedmiotem stojącym na porządku dziennym obrad nie ma żadnego związku. Gdy jednak wszyscy mowcy również nie mówili wyłącznie tylko o prawności lub bezprawności rozporządzeń językowych, co właściwie powinno być jedynie przedmiotem dyskusji, lecz rozprawiali szeroko o samej istocie rozporządzeń językowych, to musicie i mnie panowie pozwolić, iż jeszcze kilka słów o samej rzeczy wypowiem.

Proszę mi wierzyć, że do dzisiejszej mej mowy nie skłoniły mnie wcale wypowiadane tu mowy, które wszystkie wypowiadane były w tonie dla mnie nieprzychylnym, lecz sprowokowany zostałem przez ostatnią mowę, (p. Mengera) która, po zwyczajnych kilku oratorskich zwrotach, przecież brzmiała w tonie nieco pojednawczym.

W odpowiedzi na wywody posła d'Elverta, zaznacza prezydent ministrów, że nietylko teraźniejszy rząd, lecz także poprzednie rządy wydawały rozporządzenia językowe i że, jeżeli opozycja zarzuca rządowi, że popełnił błąd, to taki sam zarzut powinien spotkać poprzednie rządy.

Jeżeli ostatni mowca wczorajszy zakończył swoje przemówienie słowami, że może nie było złego zamiaru, lecz że zaszła niesłychana niezręczność, to ja zakończę w podobny sposób: Jestem silnie przekonany, że niemieccy posłowie spełniają jedynie wolę swoich wyborców, muszę jednak postawić sobie pytanie, czy chwilowe zawieszenie broni nie lepiejby odpowiadało intencjom wyborców. (Oklaski na prawicy.) Jestem przekonany, że panowie z lewicy nie mają złego zamiaru, czy jednak ich postępowanie odpowiada ich zręczności, to muszę pozostawić ich własnej rozwadze. (Oklaski na prawicy.) Opozycja zachowała się zupełnie spokojnie.

Następny mówca p. Zallinger, który przemawiał w miejsce chorego p. Dipaulego w imieniu katolickiego stronnictwa ludowego motywował porządek dzienny, wniesiony przez to stronnictwo, który brzmi:

„Izba uchwali: Izba uważając rozwiązanie i uregulowanie spraw narodowościowych i językowych za korzystne nie jednostronnie w drodze rozporządzeń, lecz w drodze ustawodawczej, przechodzi nad oskarżeniem ministrów do porządku dziennego.

Mowca rzekł między innemi: „Zapewne, miałbym do uczynienia nieco uwag co do postępowania rządu... (*Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!*)... jeżeli panowie wołacie teraz: „słuchajcie“! — to jest to trochę przedwczesnem, gdyż przyznam się otwarcie, że słowa, które teraz padły z ust ministra, zniewalają mnie do stłumienia tych uwag. (*Brawa na prawicy*).

Żądania, jakie panowie stawiacie rządowi, są znane, ale jak sądzę, nie wstąpiliście panowie na tę drogę, któraby była zdolną pomódz wam do przeforsowania tych żądań i to zapewne znaleźliście w słowach, które usłyszeliśmy przed chwilą z ławy ministerjalnej.

Nie chcemy rewolucji, ale nie chcemy też kontrrewolucji, żądamy czegoś wręcz przeciwnego rewolucji i panowie pojmiecie, że skoro rząd, gdy zostaną zastosowane tak gwałtowne środki jak rewolucja, natychmiast kapituluje, iż nie pomogłoby to bynajmniej do utrzymania godności, przeciwnie, zaszkodziłoby się jej w wysokim stopniu.

Po tem, co usłyszeliśmy od prezydenta ministrów, możemy się spodziewać, a nawet więcej niż spodziewać, że i rząd jest nareszcie skłonnym do wejścia na drogę porozumienia i mam nadzieję, że i my tu w tej izbie niezadługo podamy sobie ręce, aby doprowadzić do uregulowania stosunków i do porozumienia wśród narodowości.

Następnie przemawiał p. Kronawetter za oskarżeniem, gdyż droga rozporządzeń była w tym wypadku przeciwną ustawie.

P. Baernreither uzasadniał następujący wniosek:

Izba, potępiając postępowanie rządu w sprawie rozporządzeń językowych i wyrażając wobec wzrastającego wzburzenia ludności, jak również coraz groźniej piętrzących się trudności w naszem państwie, konieczność, aby bezzwłocznie wynaleziono środki do usunięcia obecnej sytuacji politycznej, przechodzi nad oskarżeniem ministrów do porządku dziennego.

P. Baernreither przedstawił sprawę rozporządzeń jako szereg pomyłek ze strony rządu. Określiwszy rozdrażnienie ludności niemieckiej omawiał szeroko szkodliwy wpływ tego stanu rzeczy na stosunki zewnętrzne monarchji. Dzisiejsze obietnice hr. Badeniego nie są mu dość jasne. Rząd nie powinien czekać na inicjatywę ze strony izby, bo jeżeli ta się nie powiedzie, to stosunki bardziej się jeszcze zaostrzą. Następny mowca p. Russ zaczyna od ironicznego podziękowania dla rządu, że zjednoczył wszystkie stronnictwa niemieckie, czego dowodem mowa p. Baernreithera. Następnie przytacza długi szereg znanych do przesytu cyfr dla udowodnienia istnienia niemieckiego terytorjum językowego. Przerywa te litanje, by wyrazić oburzenie, że „oskarżony“ minister nie słucha jego wywodów. Reagując na dzisiejsze wywody hr. Badeniego oświadcza, że zawieszenie broni praktykuje się tylko na zasadzie *beati possidentes*. Co do przyrzeczenia hr. Badeniego oświadcza

ucho, że do tych przyrzeczeń żadnego nie ma zaufania.

Następnie zabrał głos hr. Wojciech Dzieduszycki. Zaczął od zaznaczenia, że ostrej broni oskarżenia przeciw ministrom używa zazwyczaj większość parlamentu i to chyba w przeddzień rewolucyjnych wypadków. Dzisiejsze oskarżenie nie jest poważnem. Jeżeli nawet przyjąć, że kwestja językowa uregulowana być winna w drodze ustawodawstwa, to w żadnym razie nie przez państwo, lecz przez kraje. Wskazuje na to, że i inne rządy wydawały rozporządzenia językowe. Walka, która się tu toczy, jest walką praw krajów przeciwko prawom państwa. Dowodzi, do jakiego absurdu doprowadzonoby parlament i parlamentaryzm. gdyby poddano się dyktaturze mniejszości. W końcu zaznacza, że Polacy nie mogą głosować za oskarżeniem, skoro sami najświętsze swoje prawa zawdzięczają rozporządzeniom językowym.

Twierdzenie Mengera, że Polacy są niesprawiedliwymi wobec Rusinów i nie dopuszczają do równouprawnienia języka ruskiego, jest zupełnie nieusprawiedliwionem. Dowodzi tego uchwała sejmu galicyjskiego z roku zeszłego w sprawie nauki obu języków w szkołach średnich.

P. opat Treuinfels postawił wniosek o zamknięcie dyskusji, p. Gross żądał imiennego głosowania nad tym wnioskiem. Izba uchwaliła w imiennem głosowaniu zamknąć dyskusję 173 przeciw 102 głosom.

Przemawiał jeneralny mowca *pro* p. Türk

Dalej zabrał głos p. Herold jen. mowca *contra* i zaznaczył, że szkoda nawet słów na zbijanie tego oskarżenia. Ogranicza się zatem do polemiki przeciw poszczególnym mowcom. Zarzuca Niemcom, że kiedy mieli władzę, gnębili kulturę i język wszystkich ludów austrjackich. Z wielkiem oburzeniem i ostro odpiera insynuację p. Mengera, jakoby walka o język była w istocie tylko walką o posady. Bardzo skutecznie drwi z Niemców, którzy profesorów z Niemiec jak Mommsena na pomoc sprowadzają. Wątpi wobec mowy Russa, czy hr. Badeni z propozycją zawieszenia broni nie zawiedzie się w swoim optymizmie, ale Czesi chętni i zawsze gotowi będą do porozumienia.

Po krótkiej mowie p. Funkego i faktycznych sprostowaniach uchwalono 177 głosami przeciw 117 przejść nad oskarżeniem do porządku dziennego. Następne posiedzenie w środę.

Podczas głosowania wybuchł na lewicy ogromny skandal. Stojałowczycy i dwaj ludowcy Bojko i Krempa (dra Winkowskiego w sali nie było) głosowali z większością przeciw oskarżeniu. Ponieważ oni podpisali dawniej wniosek o postawienie ministrów w stan oskarżenia, przeto lewica z p. Peschką na czele obsypała ich gradem obelg i wołała do nich, że im za ich głosy zapłacono. Członkowie koła polskiego natomiast gratulowali im stanowiska, jakie oni zajęli teraz przy głosowaniu. Wskutek tego między p. Lewickim a Peschką przyszło do ostrego starcia.

Wiedeń 13. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu postawił p. Verkauf (socjalista) i towarzysze wniosek o zniesienie paragrafu 14. ustawy zasadniczej.

Wiedeń 13. listopada. Przewodniczący klubu czeskiego i czeskiej większej własności wydali następujący komunikat: Pod wrażeniem mowy prezydenta gabinetu odbyło się poufne posiedzenie parlamentarnej komisji klubu czeskiego i klubu konserwatywnej czeskiej większej własności, na którem uchwalono, aby obaj przewodniczący klubów hr. Palffy i dr. Engel porozumieli się z hr. Badenim co do znaczenia i celów jego mowy. To porozumienie nastąpiło i doprowadziło do pomyślnego rezultatu.

Wiedeń 13. listopada. Wolny związek przedstawicieli interesów agrarnych w izbie posłów postanowił nie brać udziału w wiecu chłopskim, który się odbędzie tutaj 14 bm. Jak słychać, tak samo postąpią niemieccy postępowcy i niemieccy narodowcy.

Wiedeń 13. listopada. *(Z komisji budżetowej).* Komisja budżetowa obradowała dziś w dalszym ciągu nad prowizorjum ugodowem.

P. Mauthner zapowiedział, że postawi cały szereg wniosków w debacie szczegółowej.

Prezes komisji p. Kramarz oświadczył jednak p. Mauthnerowi, że nie przyjdzie on w położenie stawiania tych wniosków, gdyż po raz drugi debata jeneralna się nie odbędzie. Prezydent izby p. Abrahamowicz zwrócił już uwagę na to, że debata szczegółowa jest niedopuszczalną. Gdyby komisja nie podzielała tego zdania, musiałby zapytać jej o to, czy raz zamknięta debata ma być napowrót otwarta.

Wiedeń 13. listopada. Żydówka z Fichtegasse, która musi przyznać się do tego, iż się wczoraj swem doniesieniem o dymisji gabinetu hr. Badeniego potężnie zblamowała, mści się za to w artykule wstępnym dzisiejszego swego numeru tak, iż w najchydniejszy sposób napada na prezydenta ministrów.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13. listopada. Patent cesarski zwołuje sejm dolno-austrjacki na 20. bm.

Rjeka 13. listopada. Podesta i wszyscy członkowie reprezentacji miejskiej, złożyli swe urzędy.

Friedrichsruhe 13. listopada. Wiadomości o złym stanie zdrowia Bismarcka są przesadzone. Cierpi on wprawdzie na bóle w twarzy i na lekki reumatyzm, ale zresztą czuje się dobrze. Również doniesienie, jakoby tutaj zgromadziła się niezwykle licznie rodzina, nie zgadza się z prawdą

Rzym 13. listopada. Papież przyjmował pruskiego sekretarza stanu v. Bülowa na audjencji, która trwała trzy kwadranse.

Stambuł 13. listopada. Sultan nadał rosyjskiemu ministrowi spraw zewnętrznych Murawiewowi wielką wstęgę orderu Osmanie w brylantach.

Wiedeń 13. listopada. Dr. Maksymiljan Gumplowicz, syn profesora uniwersytetu w Gracu dra Gumplowicza, kierownik seminarjum dla języka polskiego na uniwersytecie wiedeńskim i zajmujący wybitne stanowisko wśród polskiej młodzieży uniwersyteckiej w Wiedniu, chcąc sobie odebrać życie zranił się wczoraj ciężko wystrzałem z rewolweru. Powodem rozpaczliwego czynu ma być nieszczęśliwa miłość. Wśród studentów słowiańskich, którzy byli jego słuchaczami, wywołał ten zamach samobójczy wielkie współczucie.

Stambuł 13. listopada. Od onegdaj pada tutaj silny śnieg.

Wiedeń 13. listopada. Staraniem akademickiego stowarzyszenia polskiego „Ognisko", odbyło się dziś w kościele św. Ruprechta nabożeństwo żałobne za duszę śp. Kornela Ujejskiego. Publiczności polskiej zebrało się bardzo wiele. Po nabożeństwie odśpiewali akademicy polscy „Chorał."

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 13. listopada.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 353 75, Węg. Kredyty 387·—, Anglobanki 162 50, Wiedeńsk. „Bankverein" 252·—, Unjony 290 50, Laenderbank 219·25, Sztacbany 333 75, Lombardy 79 75. Elbethale 259·50, Kolej północno-zachodnia 246 50, Tytuniowe 154·—, Rima 253 50, Alpiny 138 50, Renta majowa 102·50, Węg. renta koronowa 99·95, Losy tureckie 61·75, Marki niemieckie 58 85. Usposobienie ciche.

Berlin 13. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 221 90 (353·74). Sztacbany 142·10 (333·96), Lombardy 34 70 (81·14), Disconto 199·10. Usposobienie mocne.

Frankfurt 12. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 299 25 (353·51). Sztacbany 282·— (333·54). Lombardy, 70·37 (80·52), Laura —·—, Harpener 187·35, Disconto 199·—. Usposobienie spokojne.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

C. k. geometra w Husiatynie potrzebuje zaraz zdolnych dyurnistów, chrześcian, za wynagrodzeniem złr. 1.20 dziennie

Bez pośredników, potrzebna dobra kucharka i lokaj; może być małżeństwo. Pańska 5. I. piętro. 965

Poszukuje się we Lwowie rentowną kamienicę do nabycia; warunki kupna podać poste restante Lwów K. M 440.

Kandydat notaryalny uzdolniony do substytucji poszukuje posady. Wiadomość w biurze Piohna, Lwów, ulica Karola Ludwika.

Resztki i wysortowane towary sprzedaję po cenach **bajecznie tanich we Filji** obok mego magazynu we Lwowie, plac Halicki l. 2. **A. Krzysztofowicz.**

Bukiety i bukieciki ślubne, kwiaty żywe. **Jarzyny** w każdej porze świeże poleca **Jan Tychowski**, ogrodnik, Lwów, św. Marcina 43, albo Rynek, przechodnia kamienica Andriolego. 958

Zdolny i fachowo wykształcony **handlowiec,** kawaler, chrześcianin, który od dłuższego czasu pozostaje samoistnym kierownikiem większego magazynu, poszukuje spólnika z kapitałem do otworzenia handlu pod korzystnymi warunkami. Tylko uczciwie myślący raczą zgłosić się listownie pod literą: S. S. 11 poste restante Lwów. 957

Kamienica w Czerniowcach

w centrum miasta

do sprzedania.

Wiadomości udzieli: M. C. poste Sambor. 2 40 1—3

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

H. Auerhahn, restauracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Natan Arnold, Rynek.
Herman Auerhahn, ul Kopernika 10.
Wilhelm Arnold, ul. Batorego.
Wilhelm Breitmajer, ul. Trybunalska 10.
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Zygmunt Gorski, ul. Krasickich 7.
F. Graf, ul. Karola Ludwika.
Ignacy Gensel, ul. Kazimierzowska 11.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Ozias Garfunkel „pod Polakiem" ulica Wałowa.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Jakób Heller, ul. Sobieskiego 24.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Kraus, ul. Skarbkowska 9.
Jerzy Kirsch, pl. Solarni l. 6.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 13.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Wojciech Łopaczyński, Gródecka 79.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Wilhelm Ost, ul. Grodzickich 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
M. Pomeranz, Rynek 7.
Antoni Rudzinski, restauracja kolejowa.
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego „pod Słoniem".
Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Wilhelm Tannenbaum, ul. Karola Ludwika 31.
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Dominikańska.
Ignacy Tanenbaum, Jagiellońska 4.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
H. Zienet, ul. Kazimierzowska.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza róg Mikołaja.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna
ul. Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego
u p. **Wiesera,** ul. Sykstuska 14.
Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży. a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Ochronna marka: *Kotwica.*

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

56

lat istniejący
handel sukna i towarów wełnianych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
Lwów Rynek 33
1801 poleca
na I. piętrze
Salon konfekcji damskiej.

Tani cukier!!!

krótki tylko czas póki zapas starczy

pół kilo w głowie	18½ ct.
„ „ częściowo z głowy	19 ct.
„ „ w kostkach i mączce	19½ ct.

tylko w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

TYLKO

W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 6. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Ryba	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, poczęwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Łóżka żelazne składane po zł. 5·80 z bokami, orzechowo lakierowane po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20 i wyżej. Materace sprężynowe po zł. 12·50, Umywalnie od zł. 3·50, do 20, poleca

Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1.05, 1.55, 2.— 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
} dla pań, mężczyzn i dzieci.

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Angielski KREM glycerynowy

z zapachem fiołkowym uznany przez **powagi** lekarskie jako najlepszy środek przeciw pierzchnieniu **twarzy i rąk.** Oryginalna tuba **50** ct. tylko w magazynie

Górski i Szydłowski
Lwów plac Marjacki 8.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Kryżanowskiego aptekarzy.

MIGDAŁOWE OTRĘBY Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość. Zastępują zupełnie mydło i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co.
W WIEDNIU I. LUGECK Nr. 3.
za pomocą wszelkich magazynów perfumeryi.

Tylko za złr. 5·50

doskonały **surdut zimowy z loden** z silnego, grubego, ciepłego lodenu nie do podarcia, z grubą i ciepłą podszewką, wedle najnowszej mody dobrze robiony, z kołnierzem do przekładania i kieszeniami w kolorach brunatnym, szarym, drap, gładkie, kraciaste.

Te surduty są zadziwiająco tanie, sprzedają się masami i żaden z czytelników nie powinien zaniedbać zamówić je sobie. Jako miarę trzeba podać obwód piersi, długość rękawów. Posyłka za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy franko i bez kosztów

z Biura ubrań Apfla,
Wiedeń, I. Fleischmarkt 6.

Ogłoszenie.

Po myśli uchwały Wydziału Kasy oszczędności m. Tarnopola wchodzący w życie z dniem 1. stycznia 1898 r. na mocy ustawy z dnia 25. października 1896 Nr. 121. Dz. u. p. podatek rentowy od wkładek opłacony będzie przez kasę tutejszą bezpośrednio **z własnych funduszów.**

P. T. interesenci nasi otrzymają 4% odsetki od **wkładek** swoich nieuszczuplone i wolni będą od obowiązku fasjonowania dotyczącego dochodu rentowego.

Tarnopol 5. listopada 1897.

Dyrekcja Kasy oszczędności miasta Tarnopola.

Prawie zadarmo

od dzisiaj dajemy poniżej wymienione towary, które zwykle 2 i 3 razy tyle kosztują, jak długo zapas starczy, a więc krótki czas, po istotnie bajecznych cenach a to:

1 zupełne ubranie męskie, złożone z żakietu, spodni i kamizelki, z dobrych i trwałych materjałów modnych, wedle najnowszej wiedeńskiej mody dobrze i mocno zrobione, w każdej szerokości i każdym deseniu. Jako miarę podać należy: Obwód piersi, długość ramion i długość w kroku.

1 parę męskich lub damskich bucików, dobra wiedeńska robota, trwały materjał, najnowszy fason, każdej wielkości.

Kapelusz męski, miękki, fason najnowszy, w eleganckich kolorach, każda wielkość na składzie.

Parę zimowych rękawiczek dla panów albo pań, z wełny tkane, dobre, trwałe, eleganckie i bardzo ciepłe

Wszystkie te artykuły **kosztują razem tylko 4 złr. 50 ct.** i wysyła się je nadto **franco** za zaliczką lub po nadesłaniu pieniędzy. Każdego zdziwi dobroć i niesłychana taniość tych przedmiotów i musi się każdy, kto je chce nabyć, z zamówieniami pospieszyć.

Adres: Biuro braci Apfel, Wiedeń I. Fleischmarkt 6.

Na sezon!

otrzymaliśmy właśnie transport

i polecamy po cenach najniższych

Rogóżki kokosowe szczotkowe i plecione w różnych wielkościach.
Chodniki kokosowe.
Chodniki z Linoleum.
Chodniki ceratowe w kilku szerokościach.
Przedściółki z Linoleum.
Przedściółki ceratowe w różnych rozmiarach i deseniach.
Maty japońskie na ściany i przed łóżko.
Ceraty na stoły i meble.

Wszystko bardzo gustowne i w wielkim wyborze.

FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ulica Hetmańska l. 4.
(obok cukierni Wgo Grossa).

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerówny,** Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.



KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** ct. przy posyłce,

poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej	drobnej	—·90 ct.
„ „ „ „ „	średniej	1·— „
„ „ „ „ „	przedniej	1·04 „
„ „ „ „ „	gruboziarnistej	1·08 „
„ „ „ „ „	wybieranej	1·10 „
„ „ „ „ „	perłowej	1·08 „
„ „ „ MOKKI arabskiej		1·08 „
„ „ „ JAWY złotej		1·08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.

Zbadany w urzędzie zdrowotnym.

Zastosowany i polecany przez wielu wybitnych profesorów, między innymi prof. Dra Korczyńskiego, prof. Dra Pareńskiego.

Nagroda honorowa c. k. Ministerstwa handlu.

COGNAC BERGERVOLK & Cie

Nagroda honorowa c. k. Ministerstwa handlu.

Główny skład w Wiednia I., Opernring Nr. 6.

We Lwowie: Stanisław Lipiński, St. Markiewicz, Jan Justian, Rudolf Weinreb, J. Hescheles, apteka w Gródku.

prócz tego prawie wszyscy aptekarze i lepsze handle delikatesów na prowincji.
700 1—9

WIELKI KRACH!



Nowy-York i Londyn nie uszanowały i europejskiego kontyngentu; pewna wielka fabryka wyrobów srebrnych zobaczyła się więc spowodowaną sprzedać cały swój zapas za bardzo małe odszkodowanie sił roboczych. Jestem upoważniony zlecenie to przeprowadzić. Posełam tedy każdemu następujące przedmioty jedynie za honorarjum w kwocie **zł. 6·60,** a mianowicie:

6 sztuk najl. **noży stołowych** z prawdziwą angielską klingą,
6 sztuk ameryk. **patent. srebrnych widelców** z jednej sztuki,
6 sztuk ameryk. **patent. srebrnych łyżek,**
12 sztuk ameryk. **patent. srebrnych łyżeczek do kawy,**
1 sztuka ameryk. **patent. srebrna chochla do rosołu,**
1 sztuka ameryk. **patent. srebrna chochla do mleka,**
2 sztuk ameryk. **patent. srebrnych kubeczków do jaj,**
6 sztuk angielsk. **spodeników Victoria,**
2 sztuk efektownych **lichtarzy stołowych,**
1 **sitko do herbaty,**
1 sztuka najl. **puszeczka do cukru,**
44 sztuk razem tylko **zł. 6·60.**

Wszystkie powyższe 44 przedmioty kosztowały wprzód 40 zł. i są obecnie po nominalnej cenie **zł. 6·60** do nabycia. Amerykańskie patent. srebro jest na wskróś białym metalem zatrzymującym barwę srebra przez 25 lat, za co się ręczy. Jako najlepszy dowód, że inserat ten nie polega

na żadnem oszustwie,

obowiązuję się każdemu, komu towar nie konwenjuje, pieniądze bez przeszkody zwrócić, i niech nikt nie opuszcza sposobności kupić sobie ten **przepyszny garnitur,** który nadaje się szczególniej, jako

wspaniałe podarek świąteczne i noworoczne

oraz **dla każdego lepszego gospodarstwa domowego.**

Do nabycia **tylko u**

A. HIRSCHBERGA
głównej ajencji zjednoczonych amer. fabryk patent. srebrnych wyrobów
we Wiedniu, II., Rembrandstrasse 19/n.
Telefon Nr. 7114.

Przesyłkę na prowincję za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Proszek do czyszczenia do tego 10 ct. 122 1—4

Prawdziwe tylko z uboczną marką (metal zdrowia).

Wyciąg z pism uznania:

Posyłka mnie zadowoliła, proszę jeszcze o parę.
Morawa. Właścicielka dobr **Franciszka Schneider.**

Byłem z posyłki bardzo zadowolony.
Lublana. **Otto Bartusch,** c. k. kapitan 27 pułku piech.

Wielmożny Panie! — Z garnituru jestem zadowolony bardzo. Proszę moje szwagrowej Baronowej Nyary ur. v. Somogyi przysłać do Szunto trzy takie garnitury.
Pilis, 24. Sierpnia 1896 (Komitat pesteński). Baron **Juljusz Nyary.**



Linia Holandja-Ameryka

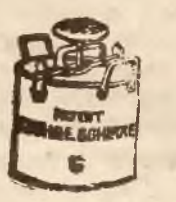
Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu z Rotterdamu do Nowego Jorku

Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.
Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 150

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

Nowomodne naczynie do gotowania.



Patentowane we wszystkich państwach. -- Skrócony czas gotowania. 50% oszczędności materjału opałowego. Nie przypala się. Nie czuć potrawy. Siła potraw zachowana. Lepsza jakość gotowanego.

Wysokie i najwyższe osoby jak i publiczne zakłady, uznały to naczynie jako najlepsze i wprowadziły je. Prospekty z ceną i pisemnemi uznaniami na żądanie gratis i franko W każdym większym sklepie są te naczynia patentowane do nabycia, gdzie nie ma prosimy się wprost zwrócić do **głównego składu właściciell patentu**

Braci Wohl, Wiedeń, VI. Mittelgasse 22
koło teatru Rajmunda.

Magazyn i pracownia futer

Feliksa i Juliana Lubelskich

we Lwowie, ulica Wałowa l. 3

polecają na sezon zimowy wszelkie możliwe gatunki futer w skórach, gotowe futra i wszelkie inne artykuły w zakres kuśnierstwa wchodzące, podług najświeższych fasonów, oraz przyjmują pokrycia i przerabiania na nowe fasony, licząc po najniższych cenach. **Cenniki na żądanie franco.**

WINO CHINOWE SERRAVALLO

z ŻELAZEM



przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun,** radca dworu prof. **Drasche,** prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing,** prof. dr. **Monti,** prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof,** prof. dr. **Neusser,** prof. dr. **Schanta,** prof. dr. **Weinlechner,** wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne:
XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894.
IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894.

Medale złote:
Wystawy: **Wenecja** 1894, **Kiel** 1894, **Amsterdam** 1894, **Berlin** 1895, **Paryż** 1895.

Przeszło 500 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego wybornego **smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. **Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.**

Apteka Serravallo w Tryjeście,
Hurtowny dom rozsełkowy dla towarów leczniczych.
Założony w r. 1848. 554 1—?

ALOJZY HÜBNER, LWÓW

poleca:

CEMENT, GIPS,	**Linwy druciane cynkowane,**
Wapno hydrauliczne,	*Rury ołowiane. Rury cynowe,*
Oliwy do maszyn,	**Plomby i drut ołowiany,**
Oliwę do palenia,	**Latarnie gospodarskie na oliwę i naftę,**
Pasy do maszyn skórzane i gumowe,	**KNOTY,**
GURTY do maszyn zwykłe i napuszczane,	**Oliwiarki do maszyn blaszane i szklane,**
Rzemyki do szycia pasów,	**Przyrząd kauczukowy dla bydła,**
ŚRUBY i NITY do PASÓW,	**Przyrząd do pompowania powietrza u bydła,**
Wiaderka do ognia lakierowane i składane,	**TROKARY,**
Węże konopne zwykłe i gumowane,	**Seregi cynowe i gumowe dla bydła,**
WĘŻE GUMOWE,	**Nożyce do strzyżenia bydła i owiec,**
Węże spiralne,	**Sól kamienną,**
Holendry mosiężne,	**Farby olejne do wszelkiego użytku,**
Płyty gumowe,	**Farby na dachy olejne i terowe,**
PŁYTY ASBESTOWE,	**Carbolineum Avenariusa,**
Sznury gumowe i abestowe,	**EXSICCATOR,**
Pakunki łojowe i federweisowe,	**Ter drzewny i gazowy,**
Kule gumowe do wentylów,	**ANTIMERULION środek przeciw grzybowi,**
Szkła do kotłów,	**Tektura na dachy,**
Pierścienie gumowe,	**SMOŁOWIEC,**
GLAZURA do CHŁODNIKOW,	**PĘDZLE,**
Baryszówki,	**PIROLINĘ**
Szklaneczki próbne do browarów,	**i t. p., i t. p.**
Linwy konopne,	

poleca

ALOJZY HÜBNER, Lwów, Rynek liczba 38.

Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycji.

Wszelkie te artykuły, które do celów budowlanych, impregnowań i desinfekcyjnych bywają używane, sprowadzam li tylko w całych wagonach z pierwszorzędnych, najsłynniejszych fabryk a zatem jestem w położeniu takowe **taniej od każdej konkurencji** oddawać, zwłaszcza, że tylko **doborowy** i powszechnie znany **dobry towar** dostarczam i proszę zawsze u mnie oferty łaskawie żądać.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.